Nr. 11—12. Listopad—Grudzień 1922. Rok V.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE

DLA

KAPŁANÓW I WIERNYCH

POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI
DLA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.

Wydawca i Redaktor: Ks. Dr. STANISŁAW ŻUKOWSKI.
Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, KURKOWA 29.
Konto czekowe w P. K. O. 151.252.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“ złożyli w Markach polskich:

X. Dołek, Bukaczowce 670; A. Stauferówna, Drohobycz 250; X. Dr. Pater, Skórcz 250; Z. Peszkowska, Gniewczyna 150; M. Lazarowicz, Biała 250; X. Dembek, Grudziądz 120; X. Steczko, Polanka 250; X. Ruhnau, Pleszów 100; X. Dziedzic, Grodzisko 250; X. Kras, Jaworzno 100; Z. Michalewicz, Nisko 110; X. Kupka, Ustroń 120; A. Łazarska, Kraków 250; X. Masny, Kraków 500; O. Rydlowa, Wola mielecka 250; X. Kanikowski, Srem 500; SS. Franciszkanki, Zakliczyn 250; X. Oleksy, Zakliczyn 250; SS. Felicjanki, Lwów 250; Urząd parafjalny w Staromieściu 250; X. Moszkowicz, Jaśliska 130; X. Zagrodzki, Nart Nowy 250; J. Kurowski, Juszczyn 250; J. Turek, Drohobycz 750; M. Pogłodek, Wierzbnik 150; B. Mrdacek, Nowy Sącz 250; J. Preissówna, Kraków 750; X. Siemieński, Szynwałd 300; X. Maryniarczyk, Jazowsk 1000; X. Janusz, Dylągowa 250; X. Mechowski, Serniki 950; M. Augustyniak 250; M. Łaniewska, Warszawa 200; Z. Grzybowska, Bestwina 250; X. Pawłowski, Jodłówka 496; F. Janikowa, Węg. Górka 250; X. Bieda, Zabno 750; X. Świeszczewski, Miechów 250; J. Sapieha, Siedlce 150; A. Makowska, Jeziorki 250; M. Dyrdzińska, Kraków 150; J. Kęsówna, Kraków 350; X. Flasiński, Libiąż 250; A. Guńka, Wróblówka 100; X. Rolewski, Ceradz. Kośc. 500; X. Chrzan, Bieganów 250; M. Jonakowska, Olesko 250; M. Ruman, Kraków 500; SS. Franciszkanki, Kęty 120; Urząd parafjalny, Tłuczań 350; M. Cebularz, Czernichów 120; M. Tustanowska, Lwów 600; M. Ciebiera, Zgłobin 100; W. Kijora, Lubawa 250; OO. Zmartwychwstańcy, Lwów 250; X. Kwiek, Lublin 250; M. Krajewska, Kraków 250; M. Janczy, Nowy Sącz 250; OO. Karmelici bosi, Kraków 250; X. Mroczek, Ciężkowice 500; J. Zającowa, Królewskie 750; X. Paluch, Odrowąż 500; A. Szandrowska, Kunowa 500; O. Górski, Leżajsk 200; J, Maciejowski, Węgrowięc 2000; J. Bar, Zuklin 150; X. Nykiel, Lubaczów 250; A. Talega, Bogumiłowice 250; P. Michalik, Kurów 150; N. Jabłońska, Strażów 150; W. Stawiarski, Jedlicze 250; A. Paryłowska, Zbaraż 250; A. Gleic, Cieszyn 500; X, Kudłacik, Sułkowice 750; M. Kępińska, Żywiec 750, J. Cehak, Regulice 250; X. Witkowski, Koźle 250; K. Obtułowicz, Żywiec 500; M. Ostrowska, Mielec 750; T. Krycińska, Kraków 350; W. Długosz, Świdówka 1000; A. Konikówna, Kraków 500; X. Jeż, Janów 500; F. Zbrojowa, Zastów 250; T. Kaczor, Małogoszcz 750; K. Sternal, Lwów 250; X. Kędzioł, Rybarzowice 750: W. Godyniowa, Starawieś 1550, A. Serwa, Lwów, 500; F. Konopacka, Lwów 500; W. Stec, Lwów 500; K. Dudzińska, Lwów 500; B. Głód, Lwów 500; M. Jędrzejczyk, Lwów 500; P. Kunarzewska, Lwów 2000; A. Chmielewska, Kraków 1250; M. Poniszówna, Kobierzyn 250; Urząd parafjalny w Rogach 320; X. Mendyk, Wróblowice 250; F. Gabzdyl, Katowice 285; X. Cwik, Olpinów 500; St. Dołżycka, Lwów 250; Sodalicja naucz., Przemyśl 250; X. Swiątek, Odrzykoń 250; X. Zdebski, Harburtowice 250; X. Grochowski, Wierzchosławice 250; A. Burkot, G. Makłowice 500; X. Stopa, Osiek 250; X Matuszek, Słocina 100; M. Szczepanikówna 1000; P. Borzęcka, Mielec 250; X. Wysokiński, Rzeplin 750; E. Grzybowska, Kraków 250; N. Kwapiszewska, Lublin 750; M. Papieska, Kraków 250; Z. Wolańska, Lwów 250; P. Sawicki, Gdybowa 200; J. Kleczar, Osiek 250; X. Turkiewicz, Lwów 750; A. Chrzanowska, Kraków 750; M. Zarębka, Głogów 250; X. J. Bakalarczyk, Mińsk Mazow. 1500. (Ciąg dalszy w nast. numerze).

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać“!

Nr. 11—12. Listopad—Grudzień 1922. Rok V.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 500·—.
Mk niem. 30·—.
Franków 5 —.
Dolarów 1·—·

Wydawca i Redaktor *X. Dr. Stanisław Żukowski.*
Redakcja i Administracja: Lwów, Kurkowa 29.
Konto w P. K. O. Nr. 151.252.

OD WYDAWNICTWA.

Drożyzna, wzrastająca niemal z dniem każdym, odbija się także na naszem wydawnictwie. Obecny numer „Głosu Eucharystycznego“ kosztuje nas równo dziesięć razy tyle co numer styczniowy. Podwyższyliśmy co prawda prenumeratę na 500 Mp., ale tylko część Abonentów nadwyżkę uiściła. Dzięki uprzejmości Zarządu Drukarni, wydajemy już drugi numer na kredyt. Upraszamy o bezzwłoczne uiszczenie prenumeraty za rok 1922, lub też o powiadomienie nas, byśmy Pisma naszego nadal nie wysyłali.

Warunki przedpłaty na rok następny są uwidocznione na obok załączonej kartce.

Powstanę . . .

Po dniach, czy latach wielu
W grobowe zejdziem cienie,
Ocean nas wieczności
Pochłonie, jak wód strumienie —

Na sen złożymy głowy
Strudzeni my wędrowce,
Porosną darnią groby,
Rozsypią się grobowce.

Wiatr na wsze świata strony
Rozwieje garstkę pyłu —
Garsteczką prochu będę,
Szczyptą ziemskiego iłu.

A jednak w piersi mojej
Olbrzymia myśl ta drzemie —
Nicość mnię nie ogarnie,
Nie wszystek zejdę w ciemnię —

W ǫn dzień na odgłos Pana
Powstanę — żyć na nowo...
Pan obietnicy wyrzekł
Swej nieodmienne słowo —

Że ci, co jego Ciałem
Swe karmić będą dusze,
Z grobowych wyjdą cieśni,
Z mogilnej wstaną głuszy...

Ks. P. Świerzko.

Rozmyślanie.

Ubóstwo i posłuszeństwo Jezusa-Hostji.

I. Jezus-Hostja ubogi w Swej nieskończonej hojności.

Wejrzyj, duszo chrześcijańska, na Salomona, i obacz jego bogactwa i chwałę. „Uwielmożniony jest król Salomon nadewszystkie króle ziemskie bogactwy i mądrością. Samego złota przychodziło Salomonowi na każdy rok 666 talentów. Uczynił też król dwieście tarcz ze złota najczystszego. Uczynił też Salomon stolicę wielką z kości słoniowej i powlókł ją w całości złotem żółtem bardzo. Lecz i wszystkie naczynia, z których pijał król Salomon były złote, i wszystek sprzęt domu lasu Libanu ze złota szczerego. I sprawił to, że taki dostatek srebra był w Jeruzalem, jaki i kamienia“ [1]). Jak się to jednak stało, że ten bogaty król tak zubożał, że włożył na podwładnych bardzo ciężkie jarzmo [2]), to zn. uciskał ich nadmiernemi podatkami? Skarby swoje roztrwonił na rozpustę i wszelkiego rodzaju uciechy: szalona namiętność uczyniła tego najbogatszego króla ubogim. — „A oto tu ktoś większy, niż Salomon“ [3]), na Ołtarzu! „Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście ubóstwem jego wy bogatymi byli“ [4]). Rzeczywiście, ukochał nas niezmiernie w tej tajemnicy Swej miłości, „w której wylał niejako Swojej miłości skarby“ [5]), — W tej Swojej nieskończonej hojności stał się niejako ubogim: oddał się nam najzupełniej. Jest Bogiem, dlatego sposobem cudownym przemienia chleb i wino na Swoje Ciało i Krew. Jest człowiekiem, dlatego nagotował dla nas pokarm boski w Swojem Ciele i Krwi. Jest kapłanem, dlatego się za nas Ojcu Niebieskiemu ofiaruje jako ofiara święta, jako obiata nieskalana. Jest Zbawcą, dlatego darowuje się nam jako okup naszego zbawienia. Jest źródłem łaski, dlatego całą pełnię jej na nas wylewa, tak, „iż nam na żadnej łasce nie schodzi“ [6]). Jest sprawcą chwały, dlatego podaje się nam na uczcie miłości „jako zadatek przyszłej chwały“ [7]). Jest „Królem chwały“, dlatego obiecuje nam chwalebne zmartwychwstanie naszego ciała, przez Swój chleb żywy. „Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli; kto pożywa tego chleba, żyć

---

[1]) 3 Król 10, 14—27. [2]) tamże 12, 4. [3]) Mat. 11, 42. [4]) 2 Kor. 8, 9. [5]) Conc. Trid. Sess. XIII, c. 2. [6]) 1 Kor. 1, 7. [7]) S. Thom. Aqu., Opusc. 57.

będzie na wieki“ [1]). Jednem słowem: całe Jego Bóstwo z człowieczeństwem złączone, nam się udziela. Obacz tedy, jak to Syn Boży, niejako zaślepiony miłością ku nam, staje się zupełnie ubogim, gdyż w Najśw. Sakramencie nie zatrzymuje niczego dla Siebie! On, „w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności“ [2]) jest najzupełniej nasz.

II. Jezus-Hostja ubogi, gdy jest w sposób wprost opłakany przyjmowany.

Przyglądnij się, duszo chrześcijańska, powtórnie przepychowi Salomona. Obacz Jego świątynię, która była cudem świata i rozejrzyj się w niej, jak wszystko w niej błyszczy od złota. Do zbudowania jej zostawił Dawid synowi swojemu 100.000 talentów złota, a srebra tysiąc tysięcy talentów [3]). Przy budowie jej było przez siedm lat zajętych przeszło 200.000 robotników i dozorców. Pocóż to wszystko? Salomon sam odpowiada: „Dom, który chcę zbudować, wielki jest, albowiem wielki jest Bóg nasz, nade wszystkie bogi“ [4]). W tej wspaniałej świątyni stała arka przymierza, a w niej w naczyniu złotem Manna, przedobrażenie Eucharystji.— Gdy to się działo na uczczenie manny, która była tylko obrazem Najśw. Sakramentu, cóż należy się wypełnieniu tego obrazu, wiekuistej prawdzie? A wszak Syn Bóg jest w monstrancji mosiężnej tak samo obecny jak i w złotej, w cynowem cyborjum taksamo jak i w srebrnem; w ubogim kościółku wiejskim nie mniej łask i błogosławieństw rozdziela niż w wielkomiejskich katedrach. A jednak — któż, do łez poruszony, nie potwierdzi tego, że ręcznik domowy jest może czystszy niż obrus na Ołtarzu, że chusta podręczna z przedniejszego płótna niż korporał, że prywatne mieszkanie bardziej ozdobione niż drewniane tabernakulum? Czy nie odwiedzamy się wzajemnie częściej aniżeli nawiedzamy i uwielbiamy Najśw. Sakrament? Czy nie tak jest przyjmowany „Król chwały“ przez oziębłych Chrześcijan? — Zaiste, biedny Syn Boży, przy tak opłakanem przyjęciu!

III. Jezus-Hostja posłuszny słowom kapłana.

Był to z pewnością wielki cud Wszechmocy Bożej, gdy Jozue, człowiek śmiertelny, miał władzę nad ciałami niebieskiemi, a nawet nad największem z nich, t. j. nad słońcem. Rzekł: „Słońce

[1]) Jan 6, 59. [2]) Kol. 2, 3. [3]) 1 Paral. 22, 14. [4]) 2 Paral. 2, 5.

przeciw Gabaon nie ruszaj się, a księżycu przeciw dolinie Ajalon. I Stanęło Słońce i Księżyc"[1]). Któż powstrzymał ich szybki bieg? „Usłuchał Pan głosu człowieka". Jakiż to byłby dopiero cud, gdyby Jozue był rozkazał, ażeby słońce zstąpiło, i gdyby to ciało niebieskie, miljony razy większe, zamknął był w szklanej kuli? Który rozum ludzki byłby taki cud pojął? — Lecz znacznie, znacznie większy cud sprawują we Mszy św. słowa konsekracji kapłana; z nieba zstępuje słońce boskiej sprawiedliwości do rąk kapłana i daje się zamknąć w małym krążku chleba, „gdy Pan słucha głosu człowieka". O straszliwa mocy kapłana! O niewypowiedziany cudzie boskiej miłości! O największy i najwspanialszy cudzie Boga naszego! „Kto kiedy słyszał taką rzecz, a kto widział temu podobną?"[2]) Skoro kapłan, choćby to był zły i świętokradzki kapłan, wymówi we Mszy św. słowa konsekracji, zjawia się Majestat Boży, a tak wielkiem jest Jego posłuszeństwo, że w tej samej chwili, w której kapłan skończył ostatnią zgłoskę owych słów, Bóg-Człowiek jest już obecny; a to nie raz lub drugi, ale od dziewiętnastu wieków nie brakło Go ani razu na owe słowa kapłana. A gdy kapłan Hostję poświęconą, t. j. tego, „którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą", umieszcza w szklanym krągu monstrancji, tedy „Pan słucha głosu człowieka"!

IV. Jezus-Hostja posłuszny woli człowieka.

Św. Bernard truchleje prawie przed słowami Ewangelji: „Był im poddany"[3]). Pełen zdumienia, woła: „Kto? Komu? Bóg — ludziom! Bóg, któremu są poddani Aniołowie, któremu posłuszne Mocy i Potęgi, był poddany Marji, a nietylko jej, ale zpowodu jej także Ś. Józefowi. Podziwiaj oboje i pomyśl, co chcesz więcej podziwiać, miłościwe zniżenie się Syna, czy osobliwą godność matki; nad obojgiem można się tylko zdumiewać, gdyż obie rzeczy są cudowne: to, że Bóg posłuszny niewieście, jest bezprzykładną pokorą; że niewiasta rozkazuje Bogu, godnością niezrównaną"[4]).

Jakże? Syn Boży jest posłuszny Matce Najświętszej, która została wyniesioną nad Serafiny? Posłuszny Józefowi, dziewiczemu Jej Oblubieńcowi, Swemu, przez Boga obranemu, Opiekunowi? Czyż nie zdumiejemy się jeszcze bardziej, że On się poddaje nawet woli grzesznego człowieka? Kapłan, to Go

---

[1]) Joz. 10, 12—14. [2]) Iz. 66, 8. [3]) Łuk. 2, 51. [4]) S. Bern. Homil. super „Missus".

w górę podnosi, to Go znowu kładzie na Ołtarzu, to Go zamyka w tabernakulum. Dziś oprowadzają Go w uroczystych procesjach naszemi ulicami albo Go zanoszą do chorych, a jutro On odwiedzi zarazem pałace możnych jak i najuboższe strzechy, — a nietylko to — ale prócz tego będzie według upodobnia nas, grzesznych ludzi, pożywany! — Czy mam wszystko powiedzieć? On posłuszny nawet złym, którzy Zeń szydzą, posłuszny nawet świętokradcom. Upada na ziemię, gdy Go wyrzucają albo z nieczystych ust swoich wypluwają. Więcej jeszcze, On się nie porusza, gdy jest przez niegodziwych zbrodniarzy deptany, gdy Go niewierni lub błędnowiercy kulami przeszywają, lub gdy Go Żydzi kłują nożami, — nie sprzeciwia się, wszystko znosi, daje ze Sobą wszystko zrobić, podług woli ludzi! „Tu naucz się człowiecze, być posłusznym! tu, synu ziemi, ucz się być poddanym; tu prochu, być uległym. Zarumień się, pyszny popiele! Bóg poniżył się, a ty się chcesz wywyższać. Bóg poddaje się ludziom, a ty chcesz nad nimi panować? — Ty wywyższasz się nad Stwórcę?“ [1])

ZAKOŃCZENIE.

Hymn Izejasza Proroka (Iz. r. 12).

W. 1. „*Wyznawać cl będę, Panie*“, chwalę i uwielbiam Cię, „*żeś się rozgniewał na mnie*“ z powodu wielkości grzechów moich i mnóstwa moich nieprawości. Zginam kark mój pod chłostą kar Twoich i wysławiam Cię, „sprawiedliwyś jest, Panie: i prawe są sądy Twoje“ [2]). Pomny grzechów moich „sam siebie winuję i czynię pokutę w prochu i popiele“ [3]). O szczęśliwa pokuto, z powodu której „*odwróciła się zapalczywość twoja, i pocieszyłeś mię*“ — nową szatą łaski, pierścieniem Twej miłości, pocałunkiem Twego pokoju i ucztą Twej boskiej miłości!

W. 2. „*Oto Bóg Zbawiciel mój*“ Ty, mój Jezu w Najśw. Sakramencie Ołtarza, któryś „nie przyszedł wzywać sprawiedliwych ale grzesznych“: oto dlatego „*śmiele czynić będę*“, gdyż „nietrzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym“ [4]), „*a nie zlęknę się*“ o zbawienie moje, „bo przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać co było zginęło“ [5]). A choć muszę bezustannie walczyć przeciwko upornemu ciału, przeciwko księciu ciemności i przeciw złości złych duchów, mam jednak bezpieczne schronienie, wciąż przytomną pomoc: „*bo moc moja i chwała moja*

---

[1]) S. Bern. Homil. super „Missus“. [2]) Ps. 118, 137. [3]) Job 42, 6
[4]) Mat. 9, 12—13. [5]) Łuk. 19, 10.

Pan, i stał mi się zbawieniem" — w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Tu „Pan pomocnikiem moim: z góry spoglądać będę na nieprzyjaciół moich" [1]). „Lecz dzięki Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa!" [2]) Pocieszcie się mali, umocnijcie się słabi, upijajcie się, pragnący! Pospieszajcie tu!

W. 3. *„Będziecie czerpać wody z radością ze zdrojów zbawicielowych"*, Krew Bożą będziecie mianowicie w radości ducha czerpać z ran Jezusa Ukrzyżowanego. „O miłości, któraś opuściła wszystko, jak mogłaś dla naszego zbawienia opuścić nawet twoich ukochanych? Tak, aby Twe zdroje miłości zalały wszystko, przeto rozwarły się przed nami najgłębsze przepaści, mianowicie głębie Najśw. Serca Jezusowego, otwarte okrutną włócznią, która dotarła do Jego wnętrza" [3]). Krew tę, która wypłynęła z Jego boskiego boku, piję; to serce, przeszyte okrutną włócznią, spożywam; wody łaski Bożej czerpię z radością ze zdrojów zbawicielowych, z boku mojego Zbawcy Ukrzyżowanego, w tej Najświętszej tajemnicy miłości, — „jeśli zaś nie wolno mi czerpać z pełnego źródła i napawać się aż do sytości, przybliżę przecież usta moje do otworu strumyka niebieskiego, abym ku uśmierzeniu pragnienia mojego choć drobną chwycił kropelkę i nie usechł do szczętu. I jeżeli nie jestem jeszcze cały tak płomieniem niebieskim przejęty, jak Cherubiny i Serafiny, będą wszelako ćwiczył się w pobożności i sposobił serce moje, abym przez pokorne przyjęcie ożywczego Sakramentu, choć mała iskrę boskiego pochwycił płomienia" [4]). Dlatego „weselcie się w Panu i radujcie się sprawiedliwi: i wesoło śpiewajcie wszyscy prawego serca!" [5])

W. 4. *„I rzeczecie w on dzień"* pełni radości ducha: *„Wyznawajcie Panu i wzywajcie imienia Jego"* w nieustannem uwielbieniu Boga eucharystycznego! *„oznajmiajcie między narody wynalazki jego"*, cudowne dzieła boskiej Mądrości, Wszechmocy, Miłosierdzia, Hojności i nieskończonej Miłości w ustanowieniu tej świętej Uczty. *„Pamiętajcie, że wysokie jest imię Jego"*— gdyż „Bóg wywyższył go i darował mu imię, które jest nad wszelakie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych" [6]).

W. 5. *„Śpiewajcie Panu, bo wielmożnie uczynił"*, gdy się nam oddał najzupełniej: *„opowiadajcie to po wszystkiej ziemi!"*

W. 6. *„Wykrzykuj, a chwal mieszkanie Syon"*, Matko święta, Kościele, Zgromadzenie wszystkich wiernych; *„bo wielki*

---

[1]) Ps. 117, 7. [2]) I. Kor. 15, 57. [3]) S. Bern. Senens. tom I, serm. 55. [4]) Imit. Christi I. 4. c. 4, 4. [5]) Ps. 31, 11. [6]) Filip. 2, 9—10.

w pośród ciebie święty Izraelski" — twój Zbawiciel, obecny na Ołtarzach aż do skończenia czasów! „Zawarte już przymierze wiary prawdziwej; nikt nie może tego Zbawcę oszukać, nikt Go podejść, nikt Go zgnębić. Kupno skończone, cena uiszczona: Krew Swoją przelał jednorodzony Syn Boży za nas!

Ocknij się duszo! tyś tyle warta!"[1])

Obacz! tęsamą Krew On ci daje za napój, Swoje Ciało na pokarm, całego Boga-Człowieka oddaje Ci na zadatek przyszłej chwały.

„Ocknij się duszo, tyś tyle warta!..."

XXVI Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny i pierwsza pielgrzymka do Rzymu z wolnej Polski.

(Dokończenie.)

Procesja naznaczona na niedzielę 28. maja na godzinę 15-tą uformowała się dopiero o godzinę później, nie dla braku organizacji, ale z powodu wielkiego, a nieprzewidywanego napływu delegacyj, kółek, stowarzyszeń itp. co naturalnie utrudniło ustawienie pochodu. Koło godziny 16·30 wszystkie dzwony Rzymu zagrały hymn chwały Królowi pokoju, którego tryumf publiczny miał się rozpocząć i ogłaszały wyruszenie pochodu. Jednocześnie z pierwszej loży Bazyliki Św. Jana wypuszczono na wolność setki gołębi pocztowych, by doniosły całemu światu katolickiemu o triumfie Chrystusa. — Z placu i pobliskich ulic wzniosły się entuzjastyczne okrzyki. Niepodobna wyliczyć poszczególnych grup postępujących ze swemi symbolami, chorągwiami i sztandarami. Pierwsze szły katolickie stowarzyszenia sportowe, za niemi młodzież szkolna, stowarzyszenia młodzieży katolickiej i studenci uniwersytetu w liczbie kilkuset witani gorącemi oklaskami. Tę pierwszą grupę zamykały Związki diecezjalne i robotnicze. Dalej szli pielgrzymi przybyli z całego świata do Rzymu, podzieleni na narodowości ze swemi odznakami, na ich czele przedstawiciele Medjolanu, następnie alumni seminarjów duchownych, bractwa i w końcu kler zakonny i świecki. Wspaniały widok przedstawiał długi szereg promotorów i przełożonych Generalnych różnych zakonów — jakoteż Archimandrytów i Biskupów, którzy w liczbie 300 ze świecami w ręku

---

[1]) S. Aug. Enarr. in Ps. 102.

poprzedzali Jezusa Eucharystycznego. Oczy były olśnione rozmaitością barw i blaskiem złota i pereł, a zarazem zachwycone powagą i majestatem osób. Za Nimi postępowali jako miły kontrast mali paziowie w swych białych kostjumach z niebieskiemi szarfami. Huragan oklasków powitał ukazanie się na progu Bazyliki baldachimu, pod którym J. E. Kardynał Granito di Belmonte niósł P. Sakrament, okrzyki powtarzały się podczas, gdy procesja zstępowała ze stopni Bazyliki. Baldachim nieśli członkowie gwardji szlacheckiej ubrani po cywilnemu, drudzy nieśli zapalone świece. Za P. Jezusem szli Kardynałowie w przepysznej i majestatycznej purpurze, śpiewając wraz z mistrzami ceremonji hymny św. Pierwsi szli Kardynałowie Maffi i Piffi, za nimi Ich Eminencje Ranuzzi i Frühwirt, Maurin i Sharetti, Vidal i Faulhaber, Tacei Bisletti, Lega, Laurenti, Billot i Giorgi. Dalej szambelani papiescy, reszta gwardji szlacheckiej ze swym komendantem księciem Aldobrandinim, komendanci gwardji palatyńskiej, gwardji szwajcarskiej i żandarmerji, naturalnie wszyscy po cywilnemu. W końcu członkowie ciała dyplomatycznego przy Stolicy św., ministrowie, senatorowie, deputaci katoliccy i włoskie stowarzyszenia robotników. Za nimi tłumy wiernych. Procesja zapełniła „Via Merulana“ i rozwinęła się na przestrzeni przeszło trzech kilometrów. Nie było nam dane brać w niej udziału ani opisać dekoracji ulic, różnych łuków triumfalnych, rzucania kwiatów i bicia serc pobożnych, pamiętamy tylko, że pierwsze błogosławieństwo było dane u Św. Alfonsa przez Kardynała Belmonte, który następnie ustąpił zaszczytu niesienia P. Sakramentu J. E. Kardynałowi Vanutellemu. Drugie i trzecie błogosławieństwo było udzielone w „S. Maria Maggiore“ przez tegoż samego Czcigodnego Dziekana św. Kolegium. Tutaj ustępujemy słowa naocznemu świadkowi. Gdy ukazała się w loży postać Kardynała Vanutellego z monstrancją ozdobioną perłami, tłumy wzniosły potężny okrzyk: „Niech żyje Jezus Chrystus, niech żyje Przenajśw. Sakrament!“ ze wszystkich stron rozlegały się oklaski, z udekorowanych okien i tarasów nieustannie rzucano kwiaty. Poczem umilkły nagle nieprzejrzane tłumy i klękły w pokorze, wojsko sprezentowało broń, a Jezus z góry błogosławił. Po błogosławieństwie rozległy się znowu okrzyki tłumów powiewających chusteczkami, poczem pośpieszono na „Piazza dell'Esquilino“, gdzie miało być udzielone następne błogosławieństwo. Za absydą Bazyliki wzniesiono ołtarz przenośny. Szeregi gwardji królewskiej kawalerji i piechoty nie były w stanie powstrzymać olbrzymich tłumów chcących za wszelką cenę dostać się na plac, by otrzymać błogosławieństwo, ale plac był

już nabity tymi, którzy czekali tu już od kilku godzin utrzymywani w porządku przez oddziały wojska. Oko się nużyło patrząc na to morze głów.

Na szerokich stopniach absydy ustawiło się trzystu biskupów różnych obrządków w swych bogatych strojach, w pośrodku zajęli miejsce książęta kościoła. Dokoła zastępy zakonników i kleryków wszystkich seminarjów. Koło godz. 18·10 ukazał się po lewej stronie pod bogatym baldachimem Kardynał Vanutelli niosący P. Sakrament, powitały go trąby wojskowe, tłumy wzniosły gorący okrzyk, wszyscy powiewali na znak radości kapeluszami i chusteczkami. Oczy wszystkich były zwrócone ku górze w jeden punkt, gdzie we wspaniałej monstrancji widniała Hostja św., Jezus Błogosławiony, Król pokoju, Pan serc. Gdy Kardynał postawił monstrancję na ołtarzu, plac zaległa kościelna cisza, słychać było tylko dźwięki hymnu Eucharystycznego śpiewanego przez chóry z odpowiedziami kleru. Po ukończeniu modlitw Kardynał Vanutelli udzielił błogosławieństwa Przenajśw. Sakr. wszyscy uklękli, wszyscy szeptali modlitwy, wszyscy wzywali Jezusa. Była to chwila tak głębokiego wzruszenia j podniosłego nastroju, że opisać się nie da.

Po ustawieniu procesji wyruszono w pochód. O godz. 19·30 procesja przybyła do Koloseum. Gdy Kardynał wznosił P. Sakrament zabrzmiały trąby i na komendę oficerów wojsko sprezentowało broń. Szacowne ruiny nadawały tej uroczystej chwili pewien odcień słodkiej i rzewnej melancholji.

Pod łukiem Konstantyna przygotowano ołtarz przykryty czerwoną materją, stopnie zarzucono kwiatami. Paziowie sypali kwiaty przed Przen. Sakramentem. Kardynał Merry de Val po krótkiej modlitwie udzielił błogosławieństwa korzącym się wiernym. Poczem procesja okrążywszy Koloseum, skierowała się do Św. Jana. O godz. 20·30 J. E. Kardynał Bourne po odśpiewaniu „Tantum ergo“ udzielił na placu Św. Jana ostatniego błogosławieństwa.

W końcu J. E. Kardynał Pompili odniósł Przen. Hostję do Bazyliki wśród oklasków i okrzyków tłumów.

Zamknięcie kongresu odbyło się u Św. Piotra w poniedziałek 29/V rano, wziął w niem udział Ojciec św.; przybywszy do Bazyliki ze zwykłą uroczystością. Zgromadzili się także wszyscy Kardynałowie obecni w Rzymie, Biskupi i Prałaci, jak również gwardja szlachecka i szambelani papiescy. Na trybunie królewskiej zasiedli trzej członkowie b. domu królewskiego bawarskiego i dwie ex-księżniczki austrjackie. Całość uzupełnił patrycjat rzymski i ciało dyplomatyczne.

w szaty kościelne udał się do konfesji św. Apostołów i wziąwszy kadzielnicę z rąk Kardynała Merry de Val okadził Przen. Sakrament, następnie głosem donośnym zaintonował „Te Deum"; odśpiewali wersety tego hymnu dziękczynnego na przemian śpiewacy i uczestnicy kongresu. Nabożeństwo zakończyło się błogosławieństwem udzielonem przez samego Papieża. Poczem wśród oklasków 30.000 wiernych Ojciec św. powrócił do swych apartamentów. Tak się zakończył 26. międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, jeden z najwspanialszych i najuroczystszych. Rzym i Osoba Ojca św. nadały mu szczególniejsze znaczenie w oczach całego świata katolickiego.

Gorąca wiara.

X. Dr. Postawka pisze w swoich „Pamiętnikach" co następuje:

„Na kilka lat przed śmiercią miałem sposobność poznać osobiście ś. p. Aleksandra Chodźkę, obrał on mnie wtedy za kierownika swego sumienia.

Ponieważ nie mógł wychodzić do kościoła dla braku sił w nogach, liczył bowiem wówczas ośmdziesiąt siedm lat wieku, przynosiłem mu do domu Komunję świętą dwa razy na miesiąc i za każdym razem zastawałem go klęczącego na podłodze, a że biedak nie mógł utrzymać się na kolanach o własnej sile, podtrzymywali go dwaj służący.

Ach, czemuż nie jestem artystą malarzem, abym mógł przekazać potomności ten przecudny obraz Polaka, starca blisko 90 lat liczącego, uczonego między uczonymi, oddającego cześć należną Zbawicielowi świata w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza. On, niegdyś zwolennik błędów Towiańskiego, rozmawiał ze mną z rozkoszą o rzeczach Bożych. W ostatnich latach czytał Ojców Kościoła w tekście greckim i łacińskim i rozkoszował się tą lekturą, powtarzając często: „Tyle czasu straciłem na głupstwa, a nie zgłębiałem, nie badałem skarbów nieocenionych, jakiemi są dzieła Ojców Kościoła i wogóle rzeczy Boże".

Wzruszający widok.

Tamże czytamy, że pewna Francuzka, Eugenja Lamar, która dłuższy czas przebywała w Polsce i gorąco ten kraj umiłowała, zapytana raz w Paryżu, co właściwie pociągnęło ją tak bardzo

do Polaków, odrzekła: „Wiara i nabożeństwo ludu polskiego do Najśw. Sakramentu!“ Twierdzi ona, że nigdy nie zapomni wrażenia, jakie odniosła, kiedy po raz pierwszy była w niedzielę na Mszy św. w Polsce. Wzruszył ją do głębi duszy widok, gdy w czasie Podniesienia lud kornie pada na kolana i w chwili, kiedy celebrans podnosi Przenajśw. Hostję, kobiety, dzieci i mężczyźni podnoszą swe głowy i ręce, aby powitać zstępującego na ołtarz Zbawiciela. — I zdawało jej się, że widziała rzeszę ludu, wyciągającego ręce do Zbawiciela świata, podczas Jego śmiertelnego życia.

Drugą chwilą, nieznaną cudzoziemce, a która ją bardzo wzruszyła, była: kiedy kapłan, obrócony do ludu, trzymając w ręce monstrancję z Najśw. Hostją, intonował tę cudnie piekną pieśń: „Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy na twarze“.

Paryski bankier.

W czasie narodowej pielgrzymki do Lourdes, zabrała żona pewnego paryskiego bankiera swego syna, który w nic nie wierzył, do kąpieli w Bareges. Chciała wstąpić także do cudownego miejsca Lourdes. „Dobrze, dobrze“ — rzekł do niej syn —„chętnie zrobię wycieczkę w góry, to jest w sam raz dla mnie“.

W Lourdes, w hotelu, rozmawiano o wyleczeniach chorych i o nawróceniach grzeszników. Przy trzecim obiedzie rzekł syn bankiera do biesiadników: „Opowiadania panów bardzo mnie zadziwiają. Ze względu na wiek, wychowanie i stanowisko panów, nie mogę przypuszczać, że się panowie mylicie, albo, że panów oszukano, lub też, że panowie chcecie oszukać, a jednak panowie tak mówicie, jak gdyby się cuda działy, a nawet jakoby wiele było takich, które się przed naszemi oczami dzieją. Na prawdę chciałbym także widzieć taki cud, aby móc w niego uwierzyć“. „To bardzo łatwo — odpowiedział mu stary pan, markiz z siwymi wąsami — jeżeli pan chcesz, zaproponuję pana jako pomocnika przy pielęgnowaniu chorych i każę panu dać zajęcie w łazienkach“.

Wieczorem na drugi dzień przyszedł do stołu ów młodzieniec (syn bankiera) dopiero pod koniec wieczerzy. Na życzenie jego przyniesiono wszystkim gościom szampana. Po krótkiej rozmowie z swoimi gośćmi wstał, wzniósł kielich i rzekł: „Panowie, pozwólcie mi wznieść kielich na moje nawrócenie i prosić was o modlitwę, abym w niem wytrwał. Gdym kąpał chorych, dwóch natychmiast i prawie w mych rękach zostało uzdrowionych. Gdy mnie zwolniono, poszedłem do spowiedzi, a jutro

powtórzę moją pierwszą Komunję św., bo w mojem życiu tylko jedyny raz przystępowałem do Stołu Pańskiego".

Ledwie swój toast skończył, gdy matka jego, płacząc z radości, uściskała go serdecznie. Wszyscy panowie obecni, a także i pielęgniarze, uścisnęli mu gorąco ręce i wszyscy głęboko byli wzruszeni tak prędkiem nawróceniem. (XX. Reiners - Galant „Chleb Żywota").

Komendant.

W pociągu, jądącym z Toulouse, siedział zasępiony pan, ozdobiony orderem, po którym łatwo było można poznać oficera. Gdy dwóch kapłanów, razem z chorą siostrą jednego z nich, wsiedli do tego samego przedziału, komendant artylerji, który jechał w Pireneje, zamruczał sobie pod nosem: „Jak można z taką kaleką puszczać się w dalszą podróż? Ach, ten fanatyzm (przesadna żarliwość)"! Po godzinie rozmowy zaprzyjaźnili się kapłani z oficerem. Pan ten opowiadał o swych wyprawach wojennych do Włoch, do Meksyku, z kroniki sromotnych dni strasznego pogromu Francji i t. d. Potem nagle zapytał: „Czy księża wierzycie, że chora zostawi szczudła w Lourdes"?

„Jest to Boską tajemnicą. Jeżeli taka ruina, jak ów urzędnik pocztowy, Gargas, zupełnie został wyleczony, dlaczegóżby moja siostra nie mogła się spodziewać uzdrowienia?" Na to powiedział komendant: „W razie wyleczenia, ja, stary wojak, który już dawno wiary się pozbyłem i religię odrzuciłem, nawrócę się i pójdę do spowiedzi, u której już ze trzydzieści lat nie byłem". Dwa dni minęły. Chora odłożyła szczudła i tylko trochę jeszcze utykała. Komendant był jakby porażony. Poszedł jednak do krypty, wyspowiadał się i przyjął razem z tysiącem wiernych Komunję świętą. Jest teraz szczęśliwy i niestrudzony w opowiadaniu o swym spokoju sumienia. Dnia 8. września z. r. był już w chórze pomiędzy kapłanami i chciał kilka tygodni przepędzić w tym raju ziemskim, w tym szczęśliwym zakątku ziemi Lourdes. (XX. Reiners - Galant „Chleb Żywota").

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a.

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

41) (Ciąg dalszy).

Zdumiałem, a wraz ze mną wszyscy najbliżsi katafalku, bośmy dokładnie widzieli że Święty ma oczy otwarte, skiero-

wane ku ołtarzowi podczas podniesienia Hostji, — poczem je zawarł na zawsze.

Trudno opisać wrażenie wywarte na wszystkich, tak świeckich jak zakonnych. Próbuje to uczynić jeden ze świadków, a mianowicie Eleonora Jorda y Miedes zeznała: „Zawsze okropnie się bałam nieboszczyków i wcale nie spieszyłam do zwłok Błogosławionego Paschalisa; widząc jednak idących wszystkich bez wyjątku, poszłam także w drugi dzień Świątek. Nie małe było moje zdziwienie, gdy widok tego zmarłego wcale mnie nie przeraził; ucałowałam więc jego ręce i nogi i widziałam cudowny pot zraszający czoło. Zostałam na Nabożeństwie i wyznaję, żem więcej patrzała na katafalk niżem się modliła. Przed samem podniesieniem wyraźnie spostrzegłam jak oczy otworzył i zaraz pokazałam to towarzyszącej mi mojej matce i otaczającym nas. Brat Paschalis miał oczy otwarte podczas podniesienia tylko, potem je zamknął. Poznaliśmy wszyscy, że P. Bóg chciał tak wynagrodzić sługę swego za gorące nabożeństwo do Ś̄tej Eucharystji i powrócił go na chwilę do życia, aby mógł raz jeszcze na tej ziemi uczcić Ś̄tą Hostję". Powrócimy jednak do pozostawionych przez nas modlących się rodziców z córeczką.

„Widok dokonanego cudu, mówi dalej Marja Ferrer, wzmocnił naszą wiarę i nadzieję w skuteczność modlitw. Nie przestawałam przecierać ran Cataliny potem z czoła Świętego i spostrzegłam powolne ich zmniejszanie się, a przy wyjściu z kaplicy pozostały już tylko suche znaki, jakby świadectwa cudu. Nasza mała była zdrową! Jak Jan Ceballin w dzień przedtem, zostaliśmy triumfalnie odprowadzeni do domu, a lekarz, który nadaremnie męczył dziecko operacjami, dzielił z nami radość i dziękczynienia Bogu, przyznając skuteczność modlitwom.

Nie możemy nużyć czytelnika opisem szeregu cudów jakie nastąpiły jeszcze po wyżej podanych, ale podać musimy do wiadomości ten, w którym błogosławiony okazał się prorokiem i cudotwórcą:

Hieronima Vergnes, jedna z penitentek klasztoru złamała nogę i Brat Paschalis często ją odwiedzał, a widząc bardzo tem przygnębionego męża, rzekł mu: „Nie smuć się zbytnio, zaręczam ci, że żona twoja będzie jeszcze kiedyś zdrową, bez śladu z wypadku". Dowiedziawszy się o zgonie Błogosławionego, pomyślała że nadeszła chwila przypomnienia mu obietnicy. Przy pomocy dwóch sąsiadek docisnęła się do kaplicy, potarła szmatką o czoło Paschalisa i potem swoją nogę przy gorącej modlitwie. Wkrótce poczuła coś niezwykłego w swoim organizmie: wstrząśnienie nerwowe i ruch złamanej kości, jakby na

swoje miejsce powracała; pod tem wrażeniem spróbowało sama powstać z klęczek i ujrzała się zdrową. Paschalis dotrzymał słowa, Hieronima bez pomocy wróciła do domu.

Nadszedł trzeci dzień Świątek.

Miał być punktem kulminacyjnym wzburzenia ludności, zagrzanej szeregiem cudów i widokiem tego ciała, naigrawającego się potędze śmierci.

Zakonnicy klasztoru N. Panny Rożańcowej, dzień i noc na nogach, upadali ze zmęczenia. Klasztor, zazwyczaj cichy, stał się podobnym do koszar zdobytych przez tłumy, używające praw swoich. Trzeciego dnia napływ ludzi doszedł do szczytu, a stał się groźnym, wobec pogłoski o zamiarze ukrycia zwłok Świętego.

Cuda nie ustawały, a przytoczymy w szczegółach jeden, zasługujący na kartę swoją w tym żywocie. Joanna Sagassa, sąsiadka Cebollina, a zatem mieszkanka tej samej miejscowości Castellon, dla której Paschalis okazywał się wyjątkowo łaskawym — opowiada sama: — „Mam lat siedmdziesiąt, a przed pięciu laty doznałam w nieszczęśliwym wypadku zgruchotania kości w nogach i najzręczniejsi chirurdzy nie mogli mnie wyleczyć, zostawiając po licznych próbach, na łasce Opatrzności. Trzeciego dnia Zielonych Świąt rano, roku 1592, wchodzi mój mąż do mego pokoju i woła wesoło: „Wstawaj co rychlej, udamy się bez zwłoki do Villareal, gdzie zmarł jako Swięty jeden z Braci klasztoru i spełnia cuda, jeden po drugiem; musisz koniecznie cześć mu złożyć". Słowa te przepełniły mnie wiarą i nadzieją. Posadzona na muła, trzymana przez męża i syna, przybyłam do uświęconego miejsca.

Tu ogarnęła mnie rozpacz na widok zbitej masy ludu, której ja kaleka nie porywałam się przedrzeć. Ulitowano się jednak nademną i dotarliśmy do kraty strzeżonej przez silny patrol. Ci także nam dopomogli i podtrzymywana przez męża, stanęłam przy zwłokach, pobożnie dotykając ręki Błogosławionego.

Powstały głośne wykrzykniki, że stoję zamiast klęczyć podczas Nabożeństwa, więc machinalnie próbowałam paść na zesztywniałe kolana i zdoławszy to uczynić rozpłakałem się rzewnie. Usiłując powstać z pomocą mojej kuli, uczułam bole w połamanych kościach i słyszałam ich trzeszczenie. Zadzwoniono na podniesienie, ugięłam kolana i tak z bolu jak więcej jeszcze z doznawanych wrażeń — zemdlałam.

Ocucona na powietrzu, byłam już całkiem inną; stanęłam sama na nogach, zaczęłam chodzić bez pomocy, bez kuli i laski,

a wkrótce potem wsiadłszy sama na muła, powróciłam do domu w towarzystwie męża i syna; radość i wdzięczność Bogu zamknęły nam usta, więc myśleliśmy przez całą drogę, aż do spotkania krewnych i znajomych, którzy wyszli na nasze spotkanie, a którym musieliśmy szczegółowo opowiadać wszystko, o tem cudownem zdarzeniu. Powtarzało się to i dni następnych, a nie zbywałam nikogo półsłówkami, pragnąc najgoręcej chwalić tem Boga i Jego sługę Paschalisa.

W tydzień potem poszłam boso do Villareal, by tam w klasztorze wysłuchać dziękczynnej Mszy Śtej. I odtąd jestem zdrowsza i ruchliwsza niż byłam przed połamaniem kości. Macie tego, rzekła kończąc opowiadanie, najlepszy przed sobą dowód czcigodni sędziowie! Przechodząc od słów do czynów, zaczęła szybko chodzić po sali, siadać i wstawać i klękać, wywołując uśmiechy na ustach obecnych. (C. d. n.)

Ze świata asekuracyjnego.

Jak nam donoszą, powstała we Lwowie nowa placówka jednej z najsympatyczniejszych, rdzennie polskich instytucji ubezpieczeniowych.

Chlubnie od dziesiątek lat w Królestwie operujące **Towarzystwo ubezpieczeń „Przezorność“ w Warszawie**, które w ostatnim czasie przeistoczyło się na Spółkę akcyjną, założyło swój Oddział główny we Lwowie przy ul. Sienkiewicza 2 (obok Hotelu George'a) mianując p. Rudolfa H. de Braunsdorf-Brauna dyrektorem tej placówki, mającej za zadanie uruchomienie ajencji okręgowych i miejscowych. Znacznie rozszerzony obecnie zakres działania „Przezorności“ obejmuje dział życiowy, wypadkowy, ogniowy, kradzieżowy i transportowy.

Nihil obstat.

L. 10262. *Ks. Dr. Fr. Lisowski*, cenzor.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Kurji Metropolitalnej o. ł.

Lwów, 24. listopada 1922. † *Józef Arcybiskup.*

Z drukarni L. Wiśniewskiego, Lwów, Ossolińskich 16.